

Pierwszy grzech i jego konsekwencje

Na czym polegał pierwszy grzech?

Biblijne sprawozdanie o okolicznościach zaistnienia na Ziemi grzechu, popełnionego przez Ewę i Adama, jest proste i zrozumiałe dla każdego nieuprzedzonego umysłu. Stała się rzecz straszna: sprzeniewierzając się swemu Stwórcy, człowiek opowiedział się po stronie Jego przeciwnika!

Trudno oprzeć się zdumieniu.

Bóg obdarzył naszych prarodziców wszystkim; jako istoty rozumne i wolne w swoich decyzjach, zamieszkali na pięknej Ziemi, w specjalnie dla nich przygotowanym Ogrodzie, wszystkie ziemskie stworzenia zostały oddane pod ich opiekę i władzę. Mogli się wszechstronnie rozwijać, realizując różnorakie zamiary, a dążąc do wybranych celów, mogli żyć w dobrobycie, szczęśliwi i radosni. A wszystko to mogli przekazać swym dzieciom i kolejnym szczęśliwym pokoleniom szlachetnych ludzi! Mogli... Ale gdy zniecka pojawił się fałszywy przyjaciel, gdy kłamliwie i podstępnie, udając zatroskanego o ich dobro, oskarżył ich Stwórcę i Dobroczyńcę – pozwolili by trucizna jego kłamstwa i podstępu, wniknęła do ich umysłów.

Trudno to zrozumieć!

On im nic nie dał, w żaden sposób się przed nimi nie uwiarygodnił, a sama forma kontaktu jaką wybrał – używając węża jako medium – sygnalizowała, że coś tu nie jest w porządku. Na dodatek zakwestionował prawdę słów Dobrego Boga, i jawnie zachęcał do złamania Bożego zakazu spożywania owoców z *Drzewa Poznania Dobra i Zła*. Ale to właśnie jego usłuchała nasza pramatka Ewa, i otumaniona perspektywami jakie przed nią

roztoczył, widząc, „*że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, i że były miłe dla oczu, i godne pożądania dla zdobycia mądrości*”, niepomna na Boże ostrzeżenie, sięgnęła po zakazany owoc, a potem „*dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też jadł*” (1 Mjż 3,6)!

Relacja biblijna o pierwszym grzechu, podobnie zresztą jak inne biblijne sprawozdania z prapoczątków naszej ziemskiej historii, jest przyjmowana w różny sposób. Ludzie głęboko wierzący, który poznali i doświadczyli prawdy i mocy Słowa Bożego, Biblii, darzą ją pełnym zaufaniem. Inni powątpiewają, a jeszcze inni, drwią. Powstało wiele domorosłych teorii na ten temat.

Jedna z popularniejszych głosi, że pierwszym grzechem było współżycie seksualne pierwszej pary ludzkiej, do którego zachęcił ich szatan. Zupełny bezsens. Bóg stworzył człowieka jako istotę seksualną, nie tylko zdolną ale i powołaną do współżycia i prokreacji. Bogu i Pismu Świętemu od samego początku obca jest jakakolwiek pruderia w tym względzie; współżycie mężczyzny z kobietą w związku małżeńskim było i jest czymś całkowicie naturalnym, czystym i godziwym, dającym radość i potęgującym bliskość poślubionej pary. Sam fakt, że pierwszą uroczystość zaślubin celebrował sam Pan Bóg, nadaje małżeństwu wysoką godność: „*I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię...*” (1 Mjż 1,28)!

Powstawanie takich niepoważnych teorii na temat pierwszego grzechu wynika między innymi z niezrozumienia tego, co się wtedy naprawdę stało. Że tak jest, świadczy pełne zdziwienia pytanie: „*To Bóg ukarał ich za zjedzenie jakiegoś jabłka?*”...

Pozwólcie, że posłużę się historią, jaką opowiedziała mi jedna z nieżyjących już sióstr, która jako młoda dziewczyna w okresie II wojny światowej została wywieziona na roboty do Niemiec.

– „Trafiłam do dobrych Niemców, którzy przyjęli mnie życzliwie. Miałam sprzątać dom i całe obejście oraz pomagać w kuchni. W kilka dni po przyjeździe, kiedy sprzątałam sypialnię, w kącie za nogą łóżka dostrzegłam jakiś papier; okazało się, że był to stumarkowy banknot. Oczywiście oddałam go zaraz moim gospodarzom. I dopiero po dłuższym czasie, kiedy żyłam się z nimi, dowiedziałam się, że te pieniądze oni mi zwyczajnie «podłożyli»! Chcieli się w ten sposób dowiedzieć, kto znalazł się w ich domu. Cieszę się, że zdałam ten egzamin. A moi gospodarze polubili mnie, i przez cały czas traktowali niemal jak córkę!”

Niestety, nasi prarodzice nie zdali testu wierności Bogu! Sprzymierzając się z szatanem, sięgnęli po to, co do nich nie należało; zdradzili Boga i zawiedli Jego zaufanie. Zamiast iść drogą Bożą, zeszli na drogę samowoli i grzechu, na której odtąd mieli ulegać zgubnym skłonnościom, popadając coraz bardziej w niewolę niezdrowych pragnień i rozpasanych zmysłów.

Tamten pierwszy grzech ma jeszcze inny, ważny wymiar. Stwórca oddał człowiekowi we władanie całą ziemię: „... napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi” (1 Mjż 1,28). Zastrzegł jednak, że jedno z drzew Ogródu zostało wyjęte spod tej władzy, że po owoc tego drzewa człowiekowi sięgnąć nie wolno. Było więc to drzewo znakiem Bożego panowania i poddaństwa człowieka względem Stwórcy, znakiem zależności od Niego. W tym kontekście zerwanie i spożycie zakazanego owocu, równało się odrzuceniu Bożego panowania, było wypowiedzeniem przez człowieka stosunku poddaństwa – wyrazem zuchwałego buntu wobec Stwórcy!

Popełniony w Edenie grzech, tragicznie zmienił wszystko! W następstwie upadku naszych prarodzciców, przekleństwo spadło na ziemię, na nich samych, i na cały rodzaj ludzki – na wszystkie pokolenia ich potomków. Wygnani z Ogródu, skazani na ciężką

pracę, w pocie i mozołach, w bólu i zgryzocie mieli odtąd pracować na ziemi rodzącej ciernie i osty, która w końcu miała się stać ich grobem (1 Mjż 3,7-24)!

Ważne pytanie: Kto zawinił?

Fakt, że człowiek zgrzeszył, mógł dowodzić jednej z dwóch ewentualności:

(1) Człowiek został stworzony zbyt słabym, i musiał zgrzeszyć.

– Pogląd taki, nie do przyjęcia dla biblijnych chrześcijan, jest dość często wyrażany przy różnych okazjach. Są ludzie, którzy z zaskakującą (grzeszną!) łatwością posuwają się nawet do twierdzeń, że Bóg „bawi się człowiekiem”, że „zrobił z nas króliki doświadczalne”, itp., itd.

Jakkolwiek obce i niemiłe są mi takie opinie, chcę odnieść się do kwestii zasadniczej, to jest, czy aby Bóg nie jest winnym upadku pierwszych ludzi.

– Bo gdyby prawdą było, że stworzył ich zbyt słabymi, wtedy faktycznie On ponosiłby niekwestionowaną winę za ich upadek! W takim przypadku to, co nazywamy Planem Zbawienia, byłoby po prostu naprawianiem przez Boga błędu popełnionego przy stworzeniu! Wtedy trudno byłoby mówić o Bożym miłosierdziu, a łaska nie byłaby łaską; wszystkie te pojęcia utraciłyby swój rzeczywisty sens i znaczenie. Zobrazuję to przykładem: Jeśli przypadkowy przechodzień z narażeniem własnego życia uratuje tonącego, jest to dowodem jego wielkiej życzliwości i bezinteresownego poświęcenia. Ale jeśli ktokolwiek pchnie w niebezpieczny nurt rzeki człowieka, który nie umie pływać, a potem, nawet ryzykując własne życie, ratuje go – wcale nie jest bohaterem, i nie ma mu za co dziękować. Raczej powinien jeszcze zostać ukarany.

(2) Człowiek był wystarczająco świadomy i silny aby oprzeć się grzechowi, ale świadomie i dobrowolnie dokonał złego wyboru, opowiadając się po stronie szatana.

– To oczywiście przywraca podstawowy sens takim biblijnym terminom, jak: miłosierdzie, litość, przebaczenie, łaska, plan zbawienia, itp.

A więc: Kto zawinił? I drugie pytanie: Czy istnieje (istniała) jakakolwiek szansa udzielenia przekonującej odpowiedzi na to ważne, wręcz podstawowe pytanie?

– Ktoś powiedział, że szansa taka istniałaby wówczas, gdyby Pan Bóg na początku stworzył dwie identyczne planety – dwa równoległe istniejące światy, a na nich identyczne i tak samo wyposażone istoty ludzkie, które dokładnie w takich samych warunkach byłyby poddane próbie. I gdyby na drugiej z tych planet, protoplaści rodzaju ludzkiego zwycięsko oparli się atakowi szatana – stanowiłoby to dowód, że nasi ziemscy prarodzice sami zawinili swój (i nasz) los!

Ale tak się nie stało. Bóg stworzył tylko jedną Ziemię, i jedną parę ludzką. To jednak wcale nie oznacza, że nie da się odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie. Odpowiedź taka istnieje, a Pismo Święte udziela jej, zwracając uwagę na Syna Bożego, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który przyszedł na Ziemię w ludzkim ciele.

Był czas, gdy w szczególny sposób zainteresowała mnie kwestia: dlaczego Boży Mesjasz, zgodnie z proroczą zapowiedzią Izajasza (7,14), narodził się z dziewicy. Prorok mówi: „sam Pan da wam znak: Oto panna [dziewica] pocznie i porodzi syna”.

– A więc narodzenie z dziewicy miało być znakiem – znakiem identyfikacyjnym Mesjasza. I właśnie tak zrozumieli to ewangelisti, którzy zatroszczyli się o to, by potomnym pozostawić relacje o narodzeniu Jezusa Chrystusa z dziewicy

Marii (Mt 1,18-24; Łk 1,26-38).

Ale czy znak ten opisuje wyłącznie zewnętrzne okoliczności narodzenia Jezusa? Czy ma tylko wydźwięk świadectwa? Fakt dziewiczego poczęcia i urodzenia Jezusa pozostaje faktem, a dla badaczy prorocstwa jest wielką pomocą w egzegezie tekstu. Ale jakie jest jego znaczenie? Dlaczego trzeba było, aby Mesjasz narodził się z dziewicy? A przede wszystkim: Jaki wpływ fakt ten miał na Jego ludzką naturę; w czym i na ile Pan Jezus Chrystus różnił się od wszystkich pozostałych ludzi? I w końcu: Czy był On potomkiem Adama, czy też nie – i konsekwentnie do tego: Czy odziedziczył grzeszną, Adamową naturę, czy z naturą tą nie miał nic wspólnego?

Ważnej dla tej sprawy informacji dostarcza nam ap. Paweł w I Liście do Koryntian 15,45.47: *„Tak też napisano: Pierwszy człowiek, Adam, stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym. Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski; drugi człowiek jest z nieba.”*

– Teksty te jednoznacznie orzekają, że Jezus Chrystus nie był potomkiem Adama. Był natomiast *Drugim Adamem, Drugim Człowiekiem!* On przyjął ludzką naturę, ale nie naturę grzeszną, którą po upadku posiadał i przekazał w dziedzictwie wszystkim swoim potomkom nasz praojciec Adam, lecz naturę bezgrzeszną, taką, jaką *Pierwszy Adam* miał przed swym upadkiem. Stąd trzeba było, aby Zbawca był poczęty w wyjątkowy sposób, i aby się narodził z dziewicy; co sprawiło, że będąc Człowiekiem, nie dziedziczył upadłej ludzkiej natury. Dlatego na pytanie Marii: *„Jak się to stanie, skoro nie znam męża?”*, Boży posłaniec odpowiada: *„Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym”* (Łk 1,34.35).

– W ten sposób Anioł wyjaśnił Marii, że Jezus Chrystus nie zostanie poczęty jak każdy człowiek, że załazek życia – ludzki embrion – złożony mocą Najwyższego do jej łona, nie powstanie

w naturalny, przypisany ludzkiej biologii sposób, ale że będzie to od początku do końca Boże działanie – absolutnie wyjątkowy, nie mający precedensu w ludzkiej historii przypadek. Dlatego „*to, co się narodzi, będzie święte*”. Na innym miejscu, w Liście do Rzymian ap. Paweł napisał, że Bóg zesłał Swego Syna na świat „*w ciele podobnym do ciała grzesznego*” (8,3 BT). On był we wszystkim podobny nam – „*doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu*” (Hbr 4,15); będąc Człowiekiem, nie posiadał grzesznej ludzkiej natury!

Cud bezgrzesznego zrodzenia Jezusa Chrystusa – naszego *Drugiego Adama* – współcześnie może być rozumiany lepiej niż kiedykolwiek przedtem, jako że w naszych czasach lekarze potrafią już do pewnego stopnia sterować procesem rozrodczości. Powszechnie wiadomo o «dzieciach z próbówki», czyli o szeroko znanym i stosowanym sposobie zapłodnienia – *in vitro*. Daje on bezpłodnym parom możliwość urodzenia «własnego» dziecka, a polega na tym, że do łona dowolnej kobiety można złożyć zapłodniony poza jej ustrojem (w próbówce) zarodek ludzki; dzięki temu kobieta ta, nie będąc biologiczną matką, donosi płód i wykarmi go w swym łonie, a kiedy nadejdzie czas – urodzi upragnione dziecko.

To pomaga nam zrozumieć sytuację Jezusa Chrystusa, którego Ojciec posłał na świat jako *Drugiego Adama*, wolnego od skazy grzechu. Stał On na miejscu *Pierwszego Adama*, gdy ten żył jeszcze w stanie bezgrzesznym. W ten sposób została przywrócona sytuacja z Edenu, ponownie czyste, bezgrzeszne człowieczeństwo stanęło do walki z szatanem i grzechem!

Ale wynik tej walki okazał się krańcowo różny!

Bo jeśli na początku szatan i grzech «zwyciężył ciało» – Ewa i Adam zostali pokonani – to w Chrystusie Jezusie stała się rzecz przeciwna: On „*potępił [zwyciężył] grzech w ciele*” (Rz 8,3)! I jeśli wskutek grzechu *Pierwszego Adama* „*wielu ich*

stało się grzesznymi", to wskutek zwycięstwa Drugiego Adama, „wielu dostąpi usprawiedliwienia” (czyt. Rz 5,12-19); „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor 15,22)!

Walcząc z szatanem i grzechem, nasz *Drugi Adam* dysponował takimi samymi możliwościami, jakie przed grzechem posiadał *Pierwszy Adam*. A dlatego zwycięstwo jakie odniósł, jest ostatecznym dowodem, że winę za grzech popełniony w Edenie w całości ponosi człowiek. Natomiast Stwórca nie popełnił żadnego błędu, niczego nie zaniedbał, i ze Swej strony nie musiał niczego naprawiać!

A jednak to właśnie On, okazując nam Swoją łaskę, przygotował Ratunek – zdumiewający co do istoty i sposobu realizacji, dramatyczny i zarazem cudowny Plan Zbawienia!

Sprawiedliwość a łaska

Jest czymś oczywistym, że mówiąc o Zbawieniu, podkreślamy przede wszystkim miłość Boga, który *„dał Swego Syna za nas”* (Jan 3,16; 1 Jana 4,8-10), i heroizm Jezusa Chrystusa, który *„wydał samego siebie za grzechy nasze”* (Gal 1,4). O tym mówią, i to podkreślają wszyscy. Ale nie wszyscy zdają się dostrzegać, jak w dramatycznym akcie ofiarowania Syna, objawił się geniusz Boga, który równocześnie:

1. uczynił zadość wymaganiom sprawiedliwości,
2. i okazał grzesznikom Swoją łaskę.

Bo przecież sprawiedliwość i łaska, to dwie całkowicie przeciwstawne wartości. Sprawiedliwość domaga się, aby winowajca poniósł zasłużoną karę, podczas gdy łaska okazana winowajcy uwalnia go od tej kary. Stojąc bezwzględnie na straży sprawiedliwości Bóg musiałby na wieki zatracić upadłą ludzkość, a jeśliby chciał nam okazać miłosierdzie, musiałby

uchybić zasadzie sprawiedliwości. Co zatem uczynił?

Aby ratować zgubioną ludzkość, Bóg posyła na Ziemię Swojego Syna, który rodzi się tutaj jako Syn Człowieczy – przedstawiciel ludzkości – *Drugi Adam*.

Powiedzieliśmy powyżej, że przyjscie Jezusa Chrystusa na świat i jego pozycja *Drugiego Adama*, jakby na nowo rozpoczęły historię ludzkości. Zaś fakt, że pokonał On wszelkie pokusy i okazał się wiernym i doskonale sprawiedliwym, gwarantował Mu – nie tylko jako Synowi Bożemu, ale także jako Synowi Człowieczemu – wieczne życie.

Ale oto stało się coś niebywałego: Realizując Boży plan zbawienia, doskonale święty i niewinny Syn Człowieczy dobrowolnie złożył Siebie samego w ofierze za grzechy ludzkości! Wyrok, który ciążył nad nami przyjął na Siebie i w naszym zastępstwie poniósł śmierć: *„Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zoczył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich.”* (Iz 53,6); *„On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo...”* (1 Ptr 2,24).

A to zasadniczo zmieniło sytuację, gdyż:

(1) Stało się zadość prawu sprawiedliwości!

Poprzez Swą śmierć Syn Człowieczy zadośćuczynił wymaganiom sprawiedliwości Bożej. Uszanowana została podstawowa zasada sprawiedliwości, stanowiąca, że *„zapłatą za grzech jest śmierć”* (1 Mjż 2,116.17; Ezech 18,4; Rz 6,23).

(2) Grzesznikom ogłoszono łaskę!

Na mocy tej Ofiary Bóg ogłosił Swoją łaskę każdemu człowiekowi! Warunkiem otrzymania tej łaski jest przyjęcie wiarą faktu usprawiedliwienia w niewinnej krwi Jezusa Chrystusa: *„Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie. Którego Bóg ustanowił jako ofiarę*

przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę...” (Rz 3,23-25)!

Niemożliwe, stało się możliwe!

Bóg pozostał „*sprawiedliwym i [zarazem] usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa*” (Rz 3,26)! o

